

GAZETA LUDOWA

PRZEDPŁATA NA KWARTAŁ WYNOŚI
Marek 20.— lub Koron 28.—
Cena pojedynczego egzemplarza
Marek 2.— lub Koron 3.—
PRZEDPŁATA W WARSZAWIE
bez odnoszenia Marek 3 — miesięcznie.

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIELĘ.

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17. Telefon 319-96.
Prócz tego pieniądze można wpłacać w każdym urzędzie
pocztowym na
Rachunek Przekazowy № 45 w Pocztowej Kasie Oszczędności.
W ŁODZI PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
Biuro Dzienników A. GEBALSKIEGO, ul. Piotrkowska № 27, (w podwórzu).

Nr. 19.

Warszawa, niedziela dnia 9 maja 1920

Rok VI.

OBWIESZCZENIE



MINISTERJUM SKARBU

zaprasza do podpisywania uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dn. 27 II r b

Dwóch Pożyczek Państwowych

a) Długoterminowej i b) Krótkoterminowej

na warunkach następujących:

POŻYCZKA DŁUGOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacji.

POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu lat pięciu.

Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi 5 od sta.

Przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka długoterminowa będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego dla znaków obiegowych.

Kupony obydwu pożyczek są wolne od podatków od kapitałów i rentowych, można niemi płać podatki państwowe

OBLIGACJE POŻYCZEK I KUPONY DO NICH będą przyjmowane narówni z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacji i innych reform rolnych.

OBLIGACJE

OBYDWU POŻYCZEK

mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyjne i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucyj pieniężnych, oraz będą przyjmowane bez opłaty, na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej — w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBLIGACJE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMYWANE
przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały
DO LOMBARDOWANIA

- 1) Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości
- 2) Pożyczki te są oprocentowane na 5 1/2 rocznie.

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przymusowej obligacje pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane na równi z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej.

Obligacje obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po: 100, 500, 1000, 5000 i 10000 marek polskich.

Subskrypcje przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności, Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki Prywatne, Kasy i Instytucje, upoważnione przez Ministerjum Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacji obydwu pożyczek będą wydawane **świadczenia imienne**, które będzie można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucji, która je wydała. Świadcstwom tym przysługują **wszystkie prawa**, przysługujące obligacjom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w zlocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu, ustanowionego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.

Ministerjum Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jak najbardziej korzystnymi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrypcję pożyczek, jak i ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jak najbardziej łatwymi i dogodnymi dla wszystkich.

Sprawy gospodarcze zjednoczonych ziem polskich.

Przystępując do badania gospodarczego zjednoczonych ziem polskich, musimy stwierdzić tu, iż ziemie polskie, położone między górami Karpackimi i morzem Bałtyckim — stanowią jedną i naturalną całość gospodarczą. Każdy naród, każde państwo, jeżeli chce być naprawdę niepodległy i żyć w dobrobycie, musi o ile możliwości posiadać niezależność gospodarczą; to jest jak najmniej sprowadzać od obcych, a wytwarzać wszystko na miejscu u siebie, czyli stanowić pewną oddzielną całość gospodarczą, która będzie sama sobie wystarczała. Na całość gospodarczą Polski składają się te przyczyny, czyli czynniki, które sprzyjają jej gospodarczemu rozwojowi, jak również i przyrodzone jej bogactwa — tak konieczne dla samowystarczalności gospodarczej kraju.

Pierwszym podstawowym czynnikiem jest bardzo duża stosunkowo gęstość zaludnienia i bardzo wysoki przyrost ludności — dochodzący do 2% (dwóch procentów) rocznie, czyli, że na 100 mieszkańców Polski przybywa rok rocznie dwóch. Obfitość rąk do pracy stanowi najważniejszy warunek rozwoju gospodarczego kraju, powiększenia się wytwórczości w rolnictwie, przemyśle i handlu.

Oprócz obfitości rąk do pracy, polskie ziemie mają ogromne bogactwa naturalne, to jest przyrodzone, które przyczynia się do powszechnego dobrobytu i rozwoju gospodarczego kraju. Polskę nazywano w dawnych czasach „śpiączką Europy”. W obecnych warunkach, przy gęstości zaludnienia i uprzemysłowieniu kraju, ziemie polskie — chociaż większość z nich ma i teraz charakter rolniczy, a ludność polska odznacza się specjalnym zamięłowaniem do rolnictwa i przywiązania do ziemi — nie mogą oprócz swego życia gospodarczego przeważnie na wytwórczości zboża.

Dla niezależności gospodarczej, Polsce oprócz wzorowego rolnictwa potrzebny jest rozwój przemysłu. Rolnictwo polskie musi pójść w kierunku zwiększonego zastosowania nawozów sztucznych, oraz nowoczesnych maszyn i narzędzi rolniczych, aby dorównać stanowi rolnictwa w Poznańskim — plony którego zajmują jedno z pierwszych miejsc na świecie.

Przyszłość rolnictwa przy wzrastającej przewadze drobnej własności, leżeć będzie w zwiększonym wytwarzaniu — masła, jaj, mięsa, oraz w przerabianiu produktów rolniczych w przemyśle rolnym (na przykład cukrownictwo, gorzelnictwo, krochmalnictwo i t. d.).

Dla rozwoju rolnictwa również trzeba zwrócić uwagę na zwiększenie hodowli bydła, która u nas dotychczas była niewystarczająca dla zaspokojenia potrzeb gospodarczych kraju.

Prócz urodzajnej gleby, posiada Polska znaczne bogactwa kopalne, czyli wydobywane z ziemi — jak węgiel i naftę, które są podstawą dla rozwoju przemysłu.

Pokłady węglowe są na Górnym Śląsku, na Śląsku Cieszyńskim, w Galicji Zachodniej (w okolicach Krakowa) i Królestwie Polskim (Dąbrowskie Za-

głębie). Jeżeli Górny Śląsk, na którym pokłady węglowe są największe, po pomyślnym dla nas plebiscycie będzie należał do Polski, w takim razie zapasy węgla, według obliczeń specjalistów uczonych, powinny nam starczyć jeszcze na 900 lat. Nie będzie więc miała Polska kłopotu z opałem. Pod względem bogactwa węglowego będzie zajmowała trzecie miejsce w Europie — po Anglii i Niemczech.

Co się zaś tyczy nafty, to Galicja, mianowicie okolice Borysławia i Drohobycza, posiadają w Europie (poza Kaukazem — Rosją) najbogatsze źródła naftowe. Jedynie tylko źródła naftowe na Kaukazie były bogatsze w naftę od naszych.

Od ośmiuset lat istnieją w Małopolsce, czyli jak ją Austriacy przezwali — w Galicji — w Wieliczce i Bochni sławne kopalnie soli kamiennej.

W Poznańskim dobywana jest sól w Inowrocławiu. Istnieją też w Małopolsce, w Kaluszu bogate pokłady soli potasowej, której znaczenie w rolnictwie jako nawozów sztucznych, wciąż wzrasta.

Dużą przyszłość ma w Polsce przed sobą przemysł drzewny i przetworów drzewnych, oraz przemysł marmurowy, gdyż mamy bogate kopalnie marmuru w Kieleckiem. Należy mieć na względzie jeszcze jedno, że tak powiem, bogactwo przyrodzone Polski — jej położenie środkowe w Europie. Dzięki temu położeniu Polski pomiędzy Wschodem i Zachodem, otwiera się przed nami wielka przyszłość dobrobytu gospodarczego całego narodu, gdyż zawdzięczając pomyślnemu położeniu naszego kraju, pośredniczyć będziemy w wymianie towarów wschodnich i zachodnich, bo z Francji, Włoch i Niemiec przez Polskę będą szły towary do Rosji, na Syberię, a nawet może do Chin i odwrotnie.

Bardzo być może, że Warszawa, leżąca w samym środku Europy, stanie się z czasem największym miastem na lądzie europejskim.

Trzeba również pamiętać, iż rozwój komunikacji — budowa kolei żelaznych, szos, kanałów, łączących Wisłę z innymi rzekami polskimi, oraz z rzekami krajów sąsiednich, jeszcze bardziej przyspieszy bieg życia w organizmie gospodarczym Polski.

Nakoniec muszę powiedzieć, że zdrowa działalność gospodarcza rozwine się szybko dopiero wtedy, gdy cały naród weźmie się energicznie i wytrwale do wydajnej pracy na wszystkich placówkach, gdyż same bogactwa naturalne — jak ziemia, węgiel, nafta, sól i t. d. nie nie wytworzą bez pracy ludzkiej, która jest potężnym, a bodaj — najważniejszym czynnikiem dla osiągnięcia dobrobytu, nie tylko przez każdego poszczególnego człowieka, lecz również i przez cały naród.

Zdrowa działalność gospodarcza przyczyni się znakomicie do wprowadzenia Polski na drogę szybkiego, nowożytnego postępu kultury, to jest oświaty i dobrobytu.

Możemy być pewni, że jeżeli wykorzystamy te wszystkie bogactwa przyrodzone, jakie posiada nasza ziemia, jeżeli gruntownie przeprowadzimy reformę rolną, jeżeli wprowadzimy w życie prawdziwe ludowe prawodawstwo społeczne i przemysłowo-handlowe, gdzie praca ludzka będzie należycie chroniona i ceniona, to Zjednoczona Polska nie będzie potrzebowała na przyszłość wysyłać dzieci swoich na emigrację do innych krajów, by tam szukać kawałka chleba, bo we własnej ojczyźnie jeść nie było czego. Emigracja taka jest czynnikiem nadzwyczaj rujnującym naród cały.

Bolesław Wodzinowski.

NAD CZYM OBRADOWAŁ SEJM.

Po świątach wielkanocnych przystąpił Sejm nasz na nowo do pracy. A ma pracę nielada. Musi rozpatrzyć i zatwierdzić budżet państwowy, to jest wykaz dochodów i wydatków, jakie Państwo Polskie będzie miało w bieżącym roku. Wszędzie w każdym państwie debaty, czyli rozprawy budżetowe dają okazję wszystkim stronnictwom do wypowiedzenia się za rządem lub przeciwko niemu. Każde stronnictwo chwali lub gani rząd, w zależności od tego, kto do tego rządu wchodzi i po czyjej linii rząd ten idzie. To samo dzieje się i w naszym odrodzonym państwie, z tą tylko różnicą, że naprawdę trudno, by się znalazł ktoś u nas, kto miałby odwagę bronić obecnego rządu. Można mieć tylko dla tego rządu zrozumienie, że jak cała Polska, tak i rząd przeżywa bardzo ciężkie chwile organizowania się. Nic zatem dziwnego, że nie może opanować tego zamętu jaki u nas panuje.

Dużo winy ponoszą poszczególni ministrowie, gdyż niektórzy z nich nie mają dostatecznej siły i śmiałości, by złapać

za rogi rozbitego byka, jakim jest panoszący się coraz więcej zamęt i samowola urzędnicza. Takim bezsilnym i pozbawionym śmiałości ministrem — który już od 15 miesięcy nie umie sobie dać rady z nieladem — jest p. Wojciechowski. Minister Spraw Wewnętrznych. To co się po naszych starostwach i innych urzędach powiatowych dzieje, przechodzi wszelkie pojęcie. Urzędnicy jawnie lekceważą sobie ustawy sejmowe i rozporządzenia rządowe, a p. Minister nie umie dać sobie z tym rady. Warcholstwu niektórych starostów i urzędników p. Minister nie ma śmiałości się przeciwstawić, natomiast boi się jak ognia endeków i socjalistów. Trudno, panie Ministrze — jeżeli ktoś chce pracować politycznie, musi mieć jasną drogę, po której kroczy, oraz mocny grzbiet, by wytrzymał bicie przeciwnika. Na dwóch stołkach w polityce siedzieć nie można, bo snadnie stołki mogą się rozsunąć, a polityk siadnie na piasku.

Dużo jednak winy tego, że nie mam, jednolitego rządu, któryby wiedział, cze-

go chce i mocno w garści ster kraju trzymał, ponosi i sam Sejm. Musimy to sobie jasno i wyraźnie powiedzieć. Sejm nie ma zdecydowanej większości, która by mogła wyłonić z pośród siebie silny i zdrowy rząd. Najważniejsze uchwały przechodzą większością jednego, albo dwóch głosów, czyli losy całej Rzeczypospolitej Polskiej są często zależne od tego, czy ten lub ów poseł przybył na posiedzenie, czy też pozostał w domu. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach żaden minister nie czuje zbyt mocnego gruntu pod nogami, a panowie urzędnicy na prowincji jawnie sobie rząd lekceważą. Jedyną radą na usunięcie złego byłoby jaknajszysze uchwalenie konstytucji, rozwiązanie obecnego Sejmu i zarządzenie nowych wyborów.

Te, mniej więcej, poglądy zyskują coraz więcej zwolenników wśród samych posłów, zwłaszcza posłów ludowych. Jedyna tylko prawica, czyli Związek Ludowo-Narodowy, niechętnie odnosi się do tej myśli, a nawet ją zwalcza. Jest to jednak zupełnie zrozumiałe. Boją się oni przyszłych wyborów, bo wiedzą, że nie uda im się już więcej otumaniać ludu wieskiego bezpartyjnością, jak to przy tych wyborach zrobili.

Organizują więc gwałtownie Kola swego Związku Ludowo-Narodowego, czyli endeckie, urządzają wiece i zgromadzenia, na których w niesłychany sposób szkalują i oczerniają ludowców, odsądzając ich od czci i wiary. Pomimo to wszystko mało jednak mają nadziei na zwycięstwo, bo przeciwko przedktemu rozwiązaniu obecnego Sejmu bronią się usilnie.

Obrady nad budżetem.

Przy takich więc okolicznościach i takim nastroju rozpoczęły się obrady nad budżetem, czyli wykazem dochodów i wydatków rządu na rok 1920. Pierwszy przemawiał Minister Skarbu p. Władysław Grabski, który bronił przed Sejmem przedłożonego budżetu, wyjaśniając, że jest on obliczony jak najoszczędniej i oparty na tej rachubie, że Polska może liczyć tylko na samą siebie. Dokładny wykaz całego budżetu naszego państwa wraz z objaśnieniami podamy w numerze następnym. „Pragnę — mówił Minister — abyśmy wpoili w cały ogół naszego społeczeństwa to przekonanie, że nikt obcy nam nie pomoże.

Po Ministrze Skarbu przemawiał prezes Związku Ludowo-Narodowego, czyli endecków, poseł Głabiński. Bardzo ostro krytykował on rząd i nieład panujący w kraju. Zapomniawszy tylko dodać pan poseł Głabiński, że nie kto inny, tylko jego własne stronnictwo, to jest Związek Ludowo-Narodowy do tego zamętu najwięcej się przyczynia. Na jego bowiem usługach pozostaje największa część urzędników po wszystkich starostwach, którzy miast słuchać rozkazów rządu, słuchają wskazań Związku Ludowo-Narodowego i stąd to właśnie powstaje ten zamęt i ucisk, jaki najwięcej odbija się na chłopie polskim.

Poseł Wojdała w imieniu Narodowego Zjednoczenia Ludowego wyraził pełne zaufanie dla rządu — co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż obecny Prezydent Rady Ministrów, czyli naczelnik całego rządu, p. Skulski, jest członkiem Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Przeciwnie zaś, przedstawiciel Chrześcijańskiego Stronnictwa Robotników poseł Wichłowski, w imie-

niu swojego stronnictwa odmówił rządowi zaufania, lecz nie z powodu nieporządków wewnątrz kraju, a dlatego, że rząd polski uznał niepodległość państwa Ukraińskiego. Największą jednak mowę wygłosił przywódca socjalistów poseł Daszyński. Wytykał również i on wszystkie niedomagania i nieporządki panujące w kraju, domagał się pospół ze Związkiem Ludowo-Narodowym całkowitego sekwestru wszystkich ziemioplodów, co wywołało silne wzburzenie i protesty posłów-ludowców. Lecz najdłużej i najgruntowniej zastanawiał się nad naszą polityką zagraniczną. Chodziło mu mianowicie o uznanie przez nasz rząd niepodległości państwa Ukraińskiego, zakończenia wojny z bolszewikami i zawarcie z nimi pokoju. O ile więc Związek Ludowo-Narodowy głosił dotychczas wojnę świętą przeciwko bolszewikom i radby był bez końca wojnę prowadzić, o tyle znów socjaliści chcieliby natychmiast ją zakończyć nie przedłużając wojny ani o jeden dzień. Poseł Głabiński w imieniu Związku Ludowo-Narodowego zwalczał w swej mowie tworzenie przez Polskę niepodległej Ukrainy i całkiem wyraźnie był za tym, by Ukrainę oddać Rosji. Zaś socjaliści przez usta Daszyńskiego gorąco popierali myśl stworzenia niezależnego państwa Ukraińskiego, gdyż, jak twierdzili, siła przy Polsce tych obszarów nie utrzymamy, a przytem każdy naród ma prawo do niepodległego bytu. Skoro więc Ukraińcy chcą niepodległości, to należy im ją dać, a w ten sposób odgradzimy się od Rosji, gdzie jeszcze długo będzie panował chaos, zamęt i zbrojne walki wewnętrzne. Na zakończenie poseł Daszyński oświadczył, że socjaliści możeby i wzięli udział w rządzie, lecz tylko na tych warunkach, że wojna jaknajprędzej będzie zakończona, pokój z bolszewikami zawarty, konstytucja jaknajszybciej uchwalona, Sejm obecny rozwiązany i zarządzone wybory do następnego Sejmu.

Mowa posła Daszyńskiego była ciągle przerywana przez okrzyki posłów ze Związku Ludowo-Narodowego. Ludowcy naogół do tych awantur się nie mieszały i spokojnie temu wszystkiemu przysłuchiwali się, jak na statecznych ludzi przystało. Raz tylko powstał głośny zgłask i ostry protest na ławach posłów ludowych, a to wtedy, gdy poseł Daszyński żądał całkowitego sekwestru ziemioplodów. Tutaj posłowie ludowcy wytknęli mu, że chłop nie pyta się, ile godzin ma robić, a w pocie czoła pracuje od świtu do nocy i gdyby nie ten chłopski trud, to dawnoby miasta i robotnicy w miastach nie mieli co jeść.

W dalszym ciągu rozpraw nad budżetem, które ciągnęły się przez 5 posiedzeń, przemawiali posłowie — Poniatowski, w imieniu grupy „Wyzwolenia“, Zagórski, w imieniu Narodowego Związku Robotniczego (N. Z. R.), oraz de Rosset, prezes Klubu Mieszczańskiego. Wszyscy oni krytykowali rząd i narzekali na nadużycia urzędników. Niektórzy wnosili najrozmaitsze pretensje do Ministerstwa Rolnictwa. Przeważnie były to pretensje słuszne, gdyż urzędnicy w Ministerstwie Rolnictwa znani są z tego, że są zawsze na usługi panów dziedziców i robią im wszelkie ułatwienia; gdy natomiast zjawi się tam jakiś biedny chłopiek ze wsi, to dniami całymi wędruje po biurach ministerjalnych od jednego stołu do drugiego, zanim panowie urzędnicy raczą go wy-

śluchać i załatwić. Minister Rolnictwa Bardel nie wiele może na to poradzić, gdyż jest on w tym całym Ministerstwie jedynym ludowcem. Otoczony jest ze wszystkich stron urzędnikami dla ruchu ludowego nieżyczliwie, a nawet wrogo usposobionymi. Dochodzi do tego, że urzędnicy jawnie lekceważą i nie wykonują rozkazów Ministra. Minister Bardel nie może ponosić za to wszystko odpowiedzialności, gdyż nie on organizował Ministerstwo Rolnictwa i nie on przyjmował tych urzędników. Czynili to poprzedni ministrowie wraz z obecnym wicemin. Chmielewskim. Wobec więc czynionych mu zarzutów, zabrał głos i Minister Bardel. W krótkim lecz dobrym przemówieniu pozbijał wszystkie zarzuty i udowodnił, że gdyby tylko uczciwie wprowadzono w życie wszystkie te ustawy, które Sejm na jego wnioski uchwalił, jak wydzierżawianie gruntów, leżących odłogi, pożyczki na odbudowę rolnictwa i t. d., to rolnictwo niesłychanie podniosłoby się. Z przemówienia Ministra Bardla zupełnie słusznie wynikało, że nie może on przecież ponosić odpowiedzialności za rządy swoich poprzedników.

Jak przy rozprawach budżetowych zachowało się Polskie Stronnictwo Ludowe.

Z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego zabrał krótko głos poseł Osiecki. Zarząd Klubu Poselskiego, oraz cały Klub odbyły kilka posiedzeń, na których gruntownie rozpatrywano całą sprawę rządu. Niektórzy posłowie żądali, by poseł Witos jako prezes Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego wygłosił mowę na Sejmie, w którejby zażądał zmiany niektórych ministrów, jako nieodpowiadających swemu zadaniu. Głównie dotyczyło się to Ministra Spraw Wewnętrznych p. Wojciechowskiego. Jednak po dłuższym zastanowieniu się ludowcy przyszli do przekonania, że w tej chwili, kiedy armia polska stacza ciężkie boje z bolszewikami i, pędząc ich przed sobą, maszeruje na Kijów, a Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, jest w Warszawie nieobecny, gdyż sam osobiście armię do boju prowadzi, w takiej chwili wszelkie zmiany na stanowiskach ministrów są bardzo niebezpieczne, gdyż wprowadzają jeszcze większe wstrząśnienia i zamieszanie do danego ministerstwa.

Walka z alkoholem

Nieublagana walkę „gorzałce” wypo wiedziały kobiety, posługujące w naszym Sejmie, czyli — jak je w Warszawie nazywają — poselki. Jest ich 6, i co jedna, to do innej partii należy. Jednak w walce z wódką wszystkie solidarnie podały sobie ręce i na ich wniosek Sejm po długich rozprawach uchwalił, że gminy wiejskie i miasta mają prawo uchylać całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych, czyli, że jeżeli gmina taki zakaz uchwali, to nie tylko wódki, ale nawet piwa i wina nie będzie wolno w całej gminie sprzedawać. Prócz tego uchwalono, że nie wolno będzie wyrabiać i sprzedawać wódki mocniejszej nad 45 stopni.

Ważny dla rolników wniosek o ludowych sklepach rolniczych, który wpłynął świeżo do Sejmu został odesłany do Komisji Rolnej dla bliższego rozpatrzenia.

Krwawe zajęcia w Poznaniu znalazły w Sejmie swój silny odzew. Zostały

mianowicie zgłoszone w tej sprawie aż 3 nagłe wnioski: Narodowego Związku Robotniczego, socjalistów i Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Wszystkie 3 wnioski domagały się surowego śledztwa w tej sprawie, zniesienia odrębnego Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej i zupełnego zespolenia zaboru pruskiego z resztą Polski; prócz tego wniosek Narodowego Związku Robotniczego, czyli jak w skróceniu nazywają — enzederu, żądał wyznaczenia do Poznania specjalnej sejmowej Komisji śledczej. Wszystko to zostało uchwalone, wbrew głosom księdza prałata Stychla i wiceministra Poszwińskiego, którzy usilnie bronili odrębności Poznańskiego.

Nowa awantura w Sejmie.

W ubiegły czwartek Sejm był świadkiem ntesłuchanej awantury, wywołanej przez posłów ze Związku Ludowo-Narodowego. Panowie ci, którzy najbardziej na prawo w Sejmie siedząc, chcą przez to pokazać całą swoją względem państwa prawomyślność, wzięli obecnie na siebie tę rolę, jaką dawniej mieli socjaliści, mianowicie robienie awantur i krzyków, jeżeli stanie się coś nie po ich myśli.

Patrzcie ludzie, co za dziwna zmiana postępowania — socjaliści siedzą w Sejmie ciszej — to endecki wrzeszczy i robią z Sejmu karczmę. Nie należy się jednak dziwić temu. Przecież musiało wyleźć szydło z worka. Toć nasze endecki, to nieodzowne wnuki swych dziadów, co to warcholstwem swoim rozbijali w Polsce sejm, aż w końcu i całą Polskę do grobu złożyli.

Sejmowa Komisja śledcza do spraw nadużyć przy wydawaniu drzewa na odbudowę kraju.

Jak już naszym Czytelnikom wiadomo, jeszcze 28 lutego zeszłego roku została uchwalona ustawa w sprawie wydawania drzewa na odbudowę kraju. Ustawa ta została zupełnie zlekceważona przez naszych urzędników, tak że odbudowa zupełnie naprzód się nie posuwa. Żeby więc nareszcie położyć kres podobnym nieposłuszeństwom urzędników i wykrywać nadużycia, została przez Sejm ustanowiona specjalna Komisja Śledcza dla sprawdzania nadużyć przy wydawaniu drzewa na odbudowę. W skład tej Komisji weszli posłowie: Jan Bryl (ludowiec), Ks. Sykulski i N. Hryniewicz. Zastępcami zostali posłowie Błyskosz i Kruczyński.

Komisja ta ma prawo zawieszać w czynnościach i oddawać pod sąd szkodliwych urzędników. Piszcie więc skargi.

Niepodległa Ukraina.

Na wschód od rzeki Zbrucz, która dawniej stanowiła granicę rosyjsko-austriacką, rozciągała się olbrzymie obszary żyznego czarnoziemiu aż hen za Kijów i rzekę Dniepr. W bliższej ku Polsce części kraj ten zowie się Połosem, dalej na wschód Ukrainą, na północ zaś od Połosa i Ukrainy leży Wołyń. Ziemia ta, niesłuchanie urodzajna, zaludniona w ogrom-

nej większości lud małopruski, odrębnym zupełnie od rosyjskiego językiem mówiący, choć również prawosławny. Kraje te przed rozbiorem Polski do nas należały i stąd to się wzięło, że i obecnie mieszka na tych obszarach półtora miliona Polaków. Lud tamtejszy nie znosi niewoli. Do dnia dzisiejszego żyją wśród niego wspomnienia kozaków zaporoskich, tak że większość tego ludu nie uważa się za chłopów, a za kozaków. Były czasy, że lud małopruski bardzo silnie gwałcił się ku Polsce, lecz niestety bat naszej szlachty przeko-
muł miłość z serca wypędził. Skutkiem tego były liczne kozackie powstania przeciw Polsce. Z powstań tych skorzystał przebiegły i chytry car moskiewski i przeciągnął kozaków na swoją stronę, obiecując im zupełną niezależność, z odrębnym rządem i atamanem na czele. Kozacy dali się wciągnąć na lep pięknych obietnic, i wpadli w podstępnie zastawione sidła. Nietylko, że niezależności nie otrzymali, ale dostali się w niewolę moskiewską, stokrćć gorszą niż polska. Rozpoczęło się usilne rusyfikowanie tamtejszej ludności, to jest przerabianie jej na Moskali, ku czemu bardzo pomagała wspólność religij — i jedni, i drudzy są prawosławni. Zwłaszcza doszło to do szczytu po upadku Polski. Rząd rosyjski prześladował książki i gazety drukowane w języku małopruskim, nie pozwalał uczyć tego języka w szkołach. Jednak sporo inteligencji języka tego uczyło się, mówiło nim i nie uważało się za Moskali, a za Ukraińców, to jest ludzi mieszkających na Ukrainie. Po wybuchu rewolucji w Rosji ogłosili i oni swój kraj jako niepodległy i wyzwolony z pod jarzma moskiewskiego. Kijów zrobili stolicą swego państwa i utworzyli tam rząd. Od tej chwili przechodziła Ukraina różne koleje, rządili tam kolejno Niemcy i bolszewicy. Z Polską toczyła Ukraina zacietą walkę o posiadanie Lwowa i całej Wschodniej Małopolski. W walce tej zwyciężyła słuszna polska sprawa. Wtedy część najbardziej nieprzejednanych Ukraińców, głównie galicyjskich, poszła do bolszewików, a część, z atamanem Semenem Petlurą na czele pogodziła się z Polską, rzekła się swych pretensji do Galicji Wschodniej i stanęła przy boku Polski do walki z bolszewikami. I oto armia polska, by raz nareszcie skończyć z napadami bolszewickimi, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, swego Wodza Naczelnego, rozpoczęła ofensywę na Ukrainie, o której czytamy w sprawozdaniach telegraficznych z frontów bojowych. Obok zwycięskiej armii polskiej walczy wojsko ukraińskie Atamana Głównego Petlury.

Lecz Polska nie chce wchodzić w ślady swych ciemieńców i zagarniać cudzą własność. Skoro tylko zwycięskie wojska nasze przełamały opór bolszewicki, ogłosił nasz Wódz Naczelnny, Józef Piłsudski, odezwę do narodu Ukraińskiego, w której mówi: „Wojska polskie pozostały na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed zbrojnym najazdem, a wolny naród ukraiński sam o losach swoich stanowić będzie mocen — żołnierz polski wróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, speł-

niwszy szczytne zadanie walki o Wolność Ludów“.

A więc nie po cudzą własność żołnierz polski wyciąga rękę. Chce on tylko dać wolność narodowi pobratymczemu, który wolności tej pragnie, a jednocześnie dając Ukrainie wolność, zabezpiecza żołnierz polski nasze własne granice przed nowym najazdem moskiewskim. H. W.

LISTY.

Z OPATOWSKIEGO.

Jakże każdemu z nas jest miłą ta nasza Gazeta, która nas wspólnie porozumiewa, oświeca, organizuje i prowadzi nas wszystkich w jedno Stronnictwo Ludowe.

Niech każdy z nas to zrozumie, że „Gazeta Ludowa“ to jest nie czyim, lecz tylko naszym własnym pismem, nad którego istnieniem i rozwojem my sami czuwać powinniśmy. Naszem to więc największym obowiązkiem jest rozszerzanie, rozpowszechnianie i zachęcanie do „Gazety Ludowej“ nowych i nowych czytelników i czytelniczek. Zrozumieć należy to, że kto jest czytelnikiem „Gazety Ludowej“, to tem samem świadczy, że jest członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Więc każdy z nas Czytelników i Czytelniczek jako członek P. S. L. powinien brać udział w pracy stronnictwa. Każdy na swoim obowiązku i stanowisku powinien świadczyć dobrym przykładem.

Nie zaniedbujemy regularnego prenumerowania Gazety, zawsze na czas starajmy się mieć Gazetę i zawsze opłaconą, bo Gazeta nasza utrzymuje się tylko z prenumeraty, o tem pamiętajmy. Pamiętajmy również, że wrogowie ludu nie śpią, lecz pracują nad tem, by lud pozyskać dla siebie. Więc bacność drodzy bracia, Czytelnicy „Gazety Ludowej“. Naprzód do czynu, zaczniemy od siebie i pracujemy od siebie i pracujemy wytrwale nad tem, ażeby nasze Stronnictwo Ludowe było tak zorganizowane i tak mocne, by wszelkie zamachy Endecji nie mogły zrobić nam żadnej szkody. Zwycięstwo jest po naszej stronie, tylko nam wszystkim potrzeba zgody, jedności, pracy, hartu i poświęcenia.

Piotr Szczypciak,
ludowiec, Czytelnik „Gaz. Lud.“.

LIST ZE WSI PODAREK ZIEMI KAŁISKIEJ.

Kiedy podły Prusak opuszczał Polskę, a zarząd państwa przeszedł w ręce polskie, chłop polski prześladowany prawie przez wszystkich, pomyślał sobie, że wszelka niesprawiedliwość poszła za dzieśnią granicę i nie powróci już nigdy do Polski.

Później, gdy się zebrał w Warszawie Sejm Ustawodawczy, kiedy chłop posłał do tego Sejmu swego przedstawiciela, wybranego przez lud, wtedy ten rolnik był pewny, że ten wybrany przez niego poseł, będzie uczciwie bronił interesów ludu. Jakże dziś jednak dzieje się inaczej w tym Sejmie. Wszyscy posłowie chłopci, którzy chodzą na pasku endeckim i klerykałom, jawnie występują przeciw swoim wyborcom — przeciw rolnikom.

Wiemy, że tak ważna dla ludu reforma rolna, uchwalona została dzięki ludowcom. Wszyscy zaś posłowie-chłopci, lu-

dowo-narodowi, głosowali przeciw niej. Teraz znowu Ci posłowie-chłopi wzięli się za ręce z Endekami i partjami robotniczymi i wyrządzili nową krzywdę ludności małorolnej przez uchwalenie ogólnego sekwestru zboża u rolników.

W ustawie aprowizacyjnej z dn. 29. 2. 1920 r. był przywilej dla obszarników, ponieważ podług tej ustawy otrzymali wolny handel, po odstąpieniu całego kontygentu. Obszarnicy więc na gwałt zaczęli zboże młócić i odstawać kontygent, aby potem resztę, podług ustawy wysmuglować w wolnym handlu. I dzisiaj właśnie ci, co zboże wysmuglowali, po paskarskich cenach, uchwaliли zajęcie zboża u wszystkich, nawet drobnych rolników, choćby i ostatni korzec. Lecz i tę nową krzywdę, bracia chłopci, zniesiemy, a rolnictwo jeszcze więcej podupadnie. Będziemy też wiedzieć, że jak p. Minister Apropowizacji, tak i Sejm z wyjątkiem Ludowców, wrogo jest usposobiony do nas, drobnych rolników. Z tego jednak nauczymy się, bracia chłopci, że tylko organizacja w P. S. L. będzie nas broniła. Gdy się wszyscy złączymy w P. S. L., to przy następnych wyborach do Sejmu, wystawimy swoje własne listy, a na nich postawimy na kandydatów prawdziwych ludowców, którzy szczerze będą bronić interesów naszych, interesów całego ludu. A zatem, bracia chłopci, organizujmy wszędzie koła P. S. L.! Twórzmy rady ludowe, gminne i powiatowe, gdzie ich jeszcze niema! Starajmy się o to, żeby My, Ludowcy, w przyszłym Sejmie mieli większość! Żeby ten przyszły Sejm był na prawdy ludowy! A jakim będzie przyszły Sejm, takim musi być rząd Polski.

Andrzej Graczyk, ludowiec.

LIST Z OLSZANKI POW. KRASNO-STAWSKIEGO.

Rok mija od czasu, gdy zostało uchwalone przez Sejm drzewo na odbudowę zniszczonych przez wojnę wsi i miasteczek. Zdawałoby się, że po upływie tego czasu jużby ta ustawa — pomimo różnych przeszkód — powinna nareszcie wejść w życie. Mieszkając przez lat pięć w piwnicy lub w stodole, już najcierpliwszym się sprzykrzyło i zbrzydło, a są i tacy, zwłaszcza ci, co z Rosji powrócili, którzy dotychczas nie mają żadnego budynku i zmuszeni są mieszkać po parę rodzin razem u sąsiadów lub krewnych. To też nie dziwnego, że grasująca w tych stronach epidemia tyfusu i hiszpanki ma u nas obfite żniwo, i coraz szersze zatacza kregi. Dotąd z ogólnej liczby spalonych zaledwie połowa u nas dostała drzewo, i to jeszcze naogół w złym gatunku. Najwyższa wydawana ilość drzewa — 13 metrów kubicznych, w tem 10 metrów sosniny i 3 metry dębu. Miałem sposobność widzieć drzewo wydane dla mieszkańców m. Turubina. Niektóre sosny nie mają prawie żadnej wartości budowlanej, najwyżej użyte być mogą na opał. Przytem ta ilość wydanego drzewa, chociażby nawet i zdane było do budowy, nie wystarczy na wzniesienie domu, choćby o jednym tylko mieszkaniu, a o innych zaś budynkach gospodarskich nie może być nawet mowy. Połowa spalonych dotychczas nie otrzymała i w biurze odbudowy jak i w zarządzie Ordynacji otrzymują odpowiedź, że drzewa już niema.

Skutki ustawy sejmowej „o reformie rolnej” zaczynają potrochu i u nas być

widoczne. Niedawno rozparcelowany został jeden z miedalek od nas folwarków, obecnie znów drugi już się parceluje. Chętnych jest aż za dużo — co wymownie świadczy o panującym u nas głodzie ziemi — pomimo, że cena na ziemię jest wysoka, bo 2200 rubli za morg.

Nauka dzieci chociaż w bardzo trudnych warunkach, jednak wszędzie prawie się odbywa. Z braku szkoły, nie otrzymano od rządu nauczyciela. Opróżniono jeden dom i w nim urządzono tymczasową szkołę, sami opłacając nauczyciela.

Najgorsze jest to, że starsza młodzież swój wolny czas traci marnie na „waleśnianiu”, gdy tymczasem możnaby go było użyć z korzyścią na naukę, czyli tak zwane „kursa” wieczorne.

Paweł Zyśko.

Czytelnik „Gazety Ludowej”.

Wiadomości telegraficzne.

Z FRONTÓW BOJOWYCH.

Zdobycie Żytomierza.

Blisko od 6 tygodni armie bolszewickie prowadziły nieustanne uporczywe ataki na linie naszego frontu. Przeciwnik w długich i uporczywych walkach odparty zwycięsko przez wojska nasze nie zaniechał bynajmniej zamiarów ofensywnych, zbierając bez przerwy świeże siły, ściągane z najodleglejszych rosyjskich frontów, z widocznym postanowieniem osiągnięcia za wszelką cenę decydujących zwycięstw wojennych.

Uprzedzając zamiary przeciwnika armie nasze, prowadzone osobiście przez Wodza Naczelnego przeszły dnia 25 kwietnia r. b. do ogólnej przeciwofensywy na Wołyniu i Podolu.

Już pierwszy dzień ataku prowadzonego przez wszystkie oddziały z nadzwyczajną brawurą i odwagą oraz popartego skutecznym zastosowaniem najnowszych technicznych środków walki doprowadził na północnem skrzydle do zdobycia Owruca, Kremna, Wilska i Czudowa.

Wyzyskując zwycięstwo pierwszego dnia, rozbieganie i popłoch nieprzyjaciela, wojska nasze dnia 26 kwietnia r. b. rozpoczęły w celu wyzyskania pierwszego zwycięstwa na całej linii energiczny pościg.

Siedząc nieomal że na karkach cofającego się nieprzyjaciela, zajęło w szybkim pochodzie już dnia 26 kwietnia r. b. o godz. 8-ej miasto Żytomierz, po krótkiej i zwycięskiej walce. W obszarze Żytomierza została rozbita 38-ma dywizja bolszewickiej piechoty i 17-ta dywizja jazdy.

Znaczną zdobycz wojenna wpadła w nasze ręce; dotychczas nie zdążono jeszcze przeliczyć ilości zdobytych jeńców, dział, samochodów pancernych, kulomiotów i wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego.

Na Podolu wojska nasze osiągnęły linie Jaltusków — Michajłowce — Wierbowiec — Żwan. Akcja bojowa posuwa się tutaj zwycięsko z niepowstrzymanym siłą.

Świetne rezultaty osiągnięte w tak krótkim czasie, zawdzięczać należy wielkiej ochocie i żelaznej wytrwałości naszych oddziałów wszystkich broni, które w trudnym częściowo terenie wykonały wśród ciągłych walk długie i uciążliwe marsze, nie szczędząc sił, by osiągnąć wznaczone cele.

Wojska polskie maszerują na Kijów.

Dalej oddziały nasze w szlachetnem współzawodnictwie ścigają ogromnemi marszami nieprzyjaciela i nie dają mu czasu do zebrania sił.

Malin, Korosteń, Berdyczów, Koziatyn, Chmielnik i Bar zostały zajęte. Zdobyc w jeńcach i materiale wojennym ogromne.

W Berdyczowie, bronionym zacięciem w kilku punktach wzięte prawie wszystkie składy i urzędnictwa.

44-tą dywizją sowiecką oraz większą część jej sztabu rozbito. Nasza jazda manewrem oskrzydłującym zdobyła po ostrej nocnej walce Koziatyn i wzięła tam 2000 jeńców.

W Żytomierzu wzięto oprócz nieprzeliczonej jeszcze zdobyczy 10 dział, czołg i kancelarię 58-ej dywizji sowieckiej.

Nastroj ludności miejscowej w większości przychylny; wojska wkraczające do Żytomierza były entuzjastycznie witane.

ZDOBYCZ WOJENNA

Od początku ofensywy rozbito prawie zupełnie 12 armie sowiecką. 7. 44 i 58 dywizje bolszewickie przestały istnieć; reszta wojsk bolszewickich na tym froncie cofa się bezładnie na wschód i południowy-wschód. Nieprzyjacieli poniosł w zabitych i jeńcach, oraz materiale wojennym ciężkie straty. Dotychczas zliczono 15 tysięcy jeńców, 60 dział, 84 karabiny maszynowe, liczny tabor kolejowy; oraz dużo cenne materiały wojenne. Zdobycz rośnie z dnia na dzień w miarę naszego posuwania się naprzód.

Niezliczone ataki na Bobrujsk zostały krwawo odparte.

Na tyłach wojsk bolszewickich wybuchło powstanie.

Części wojsk ukraińskich znajdujące się po stronie bolszewickiej zdradzają chęć wystąpienia przeciw oddziałom sowieckim. Na niektórych miejscach frontu słychać odgłos walki za linią nieprzyjaciela.

W okolicach Żytomierza i Berdyczowa wybuchło powstanie, wywołane wskutek zarządzonego przez bolszewików przymusowego poboru. Ludność chwyciła za broń, oczekując przybycia wojsk polskich, podjęła walkę z bolszewikami.

Powstanie na tyłach armii bolszewickiej ma przebieg niezwykle krwawy.

Ofiary wśród uciekających w popłochu bolszewików są ogromne.

— **Nowy telegram bolszewicki.** Dowiadujemy się, że Rząd polski otrzymał nową depeszę z Moskwy, zawierającą oświadczenie Rządu bolszewickiego w sprawie rokowań pokojowych. Podobnie jak ostatni komunikat Rządu polskiego, jest to nie nota dyplomatyczna, lecz komunikat, zwrócony do „wszystkich”. W komunikacie tym Rząd bolszewicki raz jeszcze stwierdza swą gotowość do rokowań i proponuje jako miejsce rokowań Grodno lub Białystok.

— **Zerwanie rokowań fińskich.** **bolszewickich.** Helsingfors, d. 3 maja. Rokowania między Finlandią i Rosją bolszewicką zostały ostatecznie zerwane.

Obustronne delegacje rozjechały się, ponieważ nie mogły się porozumieć w sprawie utworzenia pasa neutralnego nad zatoką Fińską, to jest takiego pasa ziemi, gdzie ani bolszewicy, ani Finlandczycy nie mieliby prawa wkraczać.

— **Rokowania litewsko-bolszewickie.** Wilno, d. 3 maja. Rokowania pokojowe

Litwy z rządem bolszewickim rozpoczną się z początkiem maja w Moskwie. Delegacja pokojowa liczy 30-u członków. Opuszcza ona Kowno 30 kwietnia.

== Co Koalicja uchwaliła na naradzie w San Remo?

Paryż, d. 3 maja. Rząd niemiecki wystosował obszerny list do zgromadzonych w San Remo przedstawicieli Koalicji, w którym to liście koniecznie prosił, by Niemcom wolno było utrzymywać 200 tysięcy wojska zamiast 100, prosił również jeszcze o inne ulgi. Mocarstwa sprzymierzone po zaznajomieniu się z tym listem oświadczyły w odpowiedzi, danej Niemcom, że prośba tego rodzaju nie może być nawet rozważana, gdyż Niemcy nie spełnili dotychczas wymagań traktatu pokojowego i nie przystąpiły do rozbrojenia, od którego zależy pokój świata. Niemcy nie zniszczyły swoich materiałów wojennych, nie zredukowały liczebności wojska, nie dostarczyły umówionej ilości węgla, nie wypłaciły odszkodowania, ani zwrotu kosztów utrzymania armii koalicyjnej, która trzyma w zastawie niektóre terytoria niemieckie. Niemcy nie dały zadośćuczynienia za zamachy, których ofiarami kilkakrotnie stali się wojskowi francuscy i angielscy. Niemcy nie przystąpiły nawet do określenia wysokości obowiązkowych odszkodowań, chociaż to było przewidziane w traktacie pokojowym. Koalicja rozumie trudności na jakie napotyka rząd niemiecki i nie stara się wywierać zbyt ostrego nacisku, ale oświadcza jednogłośnie, że nie pozwoli na dalsze lekceważenie traktatu pokojowego przez Niemcy, że traktat ten musi być wykonany. Koalicja jest gotowa do wszystkich środków, nawet do okupacji nowego terytorium niemieckiego, by zmusić Niemcy do wykonania traktatu pokojowego. Jednak by mógł wysłuchać wszystkich życzeń niemieckich i wniknąć w potrzeby Niemiec, postanowiono zaprosić Kanclerza, to jest naczelnika rządu niemieckiego na konferencję, czyli na naradę do miasta Spa.

== Walki serbsko-węgierskie. Budapeszt, 4 maja. Rząd południowo-słowiański uskarża się w dziennikach zagranicznych, że Węgrzy przekroczyli linię graniczną w jednym miejscu i zaatakowali wojska serbskie, przyczem jeden z podoficerów został w walce zabity. Szef sztabu generalnego armii narodowej węgierskiej stwierdza, że to właśnie Serbowie zaatakowali Węgrów, mianowicie patrol serbski strzelał w okolicy Bredchana do patrolu węgierskiego, znajdującego się na terytorium węgierskim. Węgier nazwiskiem Georg Varga został wskutek tego ciężko ranny i wkrótce zmarł. Patrol węgierski bronił się przed atakiem serbskim użył broni, lecz nie przekroczył linii granicznej.

== Co Niemcy wydali Koalicji? Niemcy oddali Koalicji dotychczas 549 lokomotyw i 147 tysięcy 216 wagonów, traktat pokojowy przewiduje wydanie 5 tysięcy lokomotyw i 150 tysięcy wagonów.

== Strajk w Łodzi. Łódź, d. 4 maja. Trwał tutaj od dwóch tygodni strajk robotników wszystkich fabryk. Robotnicy nie mogli dojść do porozumienia z fabrykantami. W końcu dopiero po długich pertraktacjach przy współudziale województwa nastąpiło porozumienie między robotnikami i pracodawcami.

Robotnicy uzyskali podwyżki: naj-

mniej 90 marek, najwięcej 145 marek dziennie. Następnie odbyło się zebranie robotników przemysłu włókiennego, na którym, po wysłuchaniu delegatów uchwalono przystąpić do pracy. Tak tedy strajk w przemyśle włókienniczym został zakończony.

KRWAWY ROZRUCHY W POZNANIU.

Poznańscy, którzy tak dużo w Sejmie krzyczeli o tym wielkim porządku, jaki u nich panuje, dali w poniedziałek ubiegłego tygodnia dowód, że wogóle rządzić nie potrafili. Są dobrymi gospodarzami, dobrymi kupcami, ale o tym, co to są rządy kraju pojęcia nie mają. A było to tak. Wszyscy Kolarze polscy uzyskali jeszcze przed kilkoma miesiącami podwyżkę swych płac wskutek panującej drożyzny. Wszędzie w całej Polsce podwyżki te im wypłacono z wyjątkiem jednej Dyrekcji Poznańskiej, gdyż tam pan Minister Seyda pieniędzy nie zechciał wypłacić, uważając widocznie, że Kasa skarbową, to jak jego własna i może robić sobie z nią, co mu się podoba. Skutek był taki, że kolarze, zniescierpliwieni kilkumiesięcznym oczekiwaniem, zwołali wiec i urządzili pochód pod zamek w Poznaniu, gdzie pan Minister Seyda zamieszkuje. Pochód szedł całkiem spokojnie, tymczasem p. Minister Seyda ruszył rozumem i nakazał, by nie ważono się pochodu puścić pod zamek. Nieszczęście chciało, że prezydentem policji w Poznaniu jest inny endek, widocznie również taki mądry, jak i p. Seyda. Gdy pochód zaczął coraz bardziej napierać, policja na rozkaz p. Rzepeckiego zaczęła strzelać w tłum, który nie liczył więcej jak ze 2 tysiące ludzi. Tłum pierzchnął zostawiając na placu kilku zabitych i rannych, razem coś 9 osób. W tłumie znaleźli się zaraz komuniści niemieccy, którzy rozpoczęli podburzanie ludności do rewolucji. Pochwyciwszy trupa jednego z zabitych, zaczęli obnosić po mieście, nawołując do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce. Podobno nawet tu i owdzie wznośzono chorągwie niemieckie. Na bocznych ulicach zaczęto rozbrajać policję i mniejsze patrole policyjne. Policja do reszty straciła głowę i zamiast wylapywać niemieckich agitatorów nawołujących do rewolucji, zaczęło spędzać spokojnie siedzącą publiczność z ławek, stojących na ulicach.

Wieczorem nadeszło więcej wojska, lecz i to nic by nie pomogło, gdyby nie patriotyzm poznańskich organizacji robotniczych, które wydały odezwę, nawołując robotników do spokoju i zaprzestania rozruchów, czym udowodniły, że mają o całe niebo rozum więcej niż p. Minister Seyda i jego prezydent policji Rzepecki.

O ZBIERANIU I SUSZENIU ZIOŁ LECZNICZYCH.

Zdaje się wprost nieprawdopodobnem, gdy się słyszy w składach aptecznych, że najwycześniejsze zioła, które często jako chwast uprzykrzony wyrwywamy, sprowadza się do nas z zagranicy. Ileż to u nas jest rumianku! A tymczasem dowiaduje się, że i to ziele bywa też z zagranicy w stanie suszonym sprowadzane, podczas, gdy u nas depcze się no-

nim, nie myśląc o tem, że depczemy po pieniądzach. Oprócz rumianku bardzo wiele innych ziół pospolitych znajduje zastosowanie w lecznictwie. Trzeba je jednak zbierać i suszyć umiejętnie.

Właśnie o tem chciałem kilka słów powiedzieć, jakie zioła należy zrywać w najbliższym czasie i jak je suszyć.

Nie potrzeba nawet, aby starsi sobie tem czas zajmowali, a można pokazać dzieciom, jak to czynić należy i w ten sposób zająć im czas wolny latem od nauki szkolnej.

Właściwie należałoby nie tylko zbierać dziko rosnące zioła lecznicze, lecz uprawiać nawet takie, które są pożądane, a rządzić w stanie dzikim się spotykają, jak np. mięte pieprzową, której się do nas dużo sprowadza z innych krajów. Nasiona tych ziół można nabyć w sklepach nasion w Warszawie, lub przez sklepy rolnicze.

Każde z ziół ma swój odpowiedni czas, w którym należy je zbierać i suszyć. Postaram się zaznajomić czytelników „Gazety Ludowej“ jakie zioła należy zbierać już w kwietniu, aby mogli z tego skorzystać.

Przedewszystkiem zbiera się wczesną wiosną różne korzenie. Wymienię najpospolitsze: Korzeń żywokostu, korzeń bylicowy, korzeń kurzego zioła, korzeń łopianowy, korzeń podróżnikowy, korzeń mniszka lub dmuchawca, korzeń korzeń mniszka lub dmuchawka, korzeń przestępowy, korzeń tatarakowy.

Wszystkie te korzenie należy zrywać oddzielnie, po jednym rodzaju na jeden raz, dobrze na sucho oczyścić, pokrajać w plasterki (można nawet nawlec na nitki) i suszyć w przewiewnym miejscu, kładąc na papierze lub czystym galganku. Należy koniecznie pamiętać o tem, aby zostawić napis przy korzeniach z jakich roślin pochodzą, bo tracą swą wartość, gdy niewiedomo ich nazwy. Po suszeniu wcale już nie można poznać do jakiej rośliny należały.

Z liści należy zbierać brzożowe (zupełnie młode, łepkie jeszcze) i barwinkowe. Drobnio je pokrajać i suszyć w wolnym cieple.

Z kwiatów — fiołek wonny, bratek polny (suszy się kwiaty w całości, lecz bez łodyg). Z kwiatu jasnochoy białej suszy się tylko korony białe, rozpościera się je natychmiast po zerwaniu w słońcu i obsusza w miejscu przewiewnym, dbając o to aby zostały białe.

Ziele przylaszczki, płucnika i sasanki drobnio pokrajać i suszyć w przewiewnym miejscu.

Należy zawsze pamiętać o umieszczeniu nazw przy suszonych roślinach, aby nie mieć żadnej wątpliwości przy sprzedaży.

Dodam jeszcze w końcu, że jeżeli się ktoś zabiera do suszenia ziół, to powinien to czynić bardzo starannie, nasuszyć sporą ilość jednego gatunku, a nie z każdego zioła po trochu. Lepiej by jeszcze było porozumieć się z sobą w całej wsi, zebrać razem posuszyć oddzielnie drobniejsze ilości i wysłać do większego miasta, gdzieby to hurtownie zakupili.

Ktoby zechciał bliższych wskazówek w poruszanej powyżej sprawie, niechaj zwróci się z zapytaniem do redakcji, a postaram się wyczerpująco odpowiedzieć.

Władysława Wyrzykowska.

WYDARZENIA ROLNICZE W KWIETNIU.

Ważniejsze wiadomości dotyczące rolnictwa i wsi polskich, poruszane w Sejmie, podaliśmy Czytelnikom w poszczególnych numerach „Gazety Ludowej” za m. kwiecień.

Tu podamy fakty jeszcze przez nas nie podawane, a mianowicie: Ministerstwo Spraw Wojskowych, biorąc pod uwagę charakter rolniczy naszego kraju, niski poziom kultury rolnej i ogromną ilość pracowników rolnych w wojsku, zamierza nauczanie rolnictwa w wojsku wysunąć na pierwszy plan. Obecnie więc uniwersytety żołnierskie prowadzić będą w godzinach wolnych od zajęć wojskowych wykłady z dziedziny rolnictwa. Jest to sprawa bardzo doniosła i z całym uznaniem fakt ten należy powitać. Sądzić należy, iż Ministerstwo Rolnictwa, również nie odmówi swego współudziału. Wszak poważna część naszej młodzieży rolniczej, wskutek pozostawania w szeregach, nie ma możliwości kształcenia się na kursach. W ostatnich tygodniach, na kilku zebraniach rolniczych w ziemi Kaliskiej uchwalono zwrócić się do posłów, aby demagali się od Sejmu, żeby ceny stosowane względem zboża kontyngentowego, były ustalone i dla produktów potrzebnych rolnikowi w gospodarstwie domowym i rolnem. — Nie potrzeba dodawać, iż jest to rzecz racjonalna i wymaga rychłego wprowadzenia w życie.

My rolnicy niestety jesteśmy wprost lekceważeni. Myśli się u nas i troszczy o wszystkie inne zawody, lecz o zawodzie rolniczym niewiele. Widocznie nasze Ministerstwo Rolnictwa nie jest dostatecznie informowane o naszych potrzebach. Nasz Minister Rolnictwa, powinien rozejrzeć się po podległych mu urzędach i usunąć ludzi, którzy niedostatecznie przygotowani, a może i wskutek złej woli, przyczyniają się do różnych rozgoryczeń małopolskiej ludności.

Partja zawodowych stadników rasy pomorskiej już została sprowadzona do Warszawy. — Cena jednego stadnika, odpowiedniego do pokrycia krów, wynosi około 18 tysięcy marek.

Ktoby zatem chciał nabyć stadnika, na przykład Kółka Rolnicze, niech się spieszą ze zgłoszeniami. Najlepiej od razu wysłać swego przedstawiciela do Warszawy z gotówką, gdzie ten powinien zwrócić się do Centralnego Związku Kółek Rolniczych po bliższe wiadomości i pomoc.

Panowie nasi rok rocznie urządzają sobie w Warszawie wiosenne i jesienne wyścigi konne. Chodzi tu nie tylko o trenowanie koni i wypróbowywanie ich wartości z punktu widzenia potrzeb wojskowych, lecz również odbywają się zakłady na wysokie sumy, który koń wygra wyścig. — Koni takich dobrze żywionych „rasowych”, staje do biegu kilkadziesiąt. — Chłop polski nierzadko przy pomocy swej rodziny ciągnie brzołę po polu, wywozi obornik i t. d., aby tylko obrobić pole i wyżywić kraj.

Panom naszym w tak ciężkich czasach zachciało się wyścigów konnych. Gapiów na takie wyścigi przychodzi tysiące, oczywiście za opłatą. Zakłady pieniężne w jednym dniu wyścigów dochodzą do milionowych obrotów.

Nie jest wykluczonym kontyngent mięsny na potrzeby wojska. Aby uchronić bydło i trzodę, wysoko wartościowe

pod względem hodowlanym, należy zwracać się do Związków Kółek Rolniczych, aby zarządziły tak zwane oględziny bydła i trzody przez znawców, którzy wystawiać będą świadectwa ochronne Komisji Hodowlanej C. T. R., według wzoru zatwierdzonego przez Ministerstwo Rolnictwa.

Dla wiadomości Czytelników podajemy, iż w roku bieżącym obowiązywać będą u nas co do uprawy tytoniu stare przepisy rosyjskiej ustawy akcyzowej. Uprawiający tytuń muszą powiadomić o tem powiatowe władze skarbowe. Obowiązek zajęty pod uprawę nie może być mniejszy nad 140 sążni kwadratowych.

Wyprodukowane liście tytoniu muszą być sprzedane zarządowi monopolowemu, albo uprawnionym do kupna tytoniu — fabrykom.

Ministerstwo Rolnictwa ogłosiło rozporządzenie o podatku od zwierząt domowych na 1920 r. Podatek ten będzie wynosił rocznie:

Od konia 6 mk.; od bydła rogatego 5 mk.; od cieląt, owiec i kór 1 mk.; od świń 4 mk.

Czytelnikom „Gazety” będącym członkami Stowarzyszeń Mleczarskich zwracamy uwagę, że zaczęła wychodzić „Gazeta Mleczarska” w Poznaniu, ulica Mielżyńskiego Nr. 24. P.

Śpieszcie z opłatą „Gazety” za drugi kwartał, by uniknąć przerwy w wysyłce.

OD REDAKCJI „GAZETY LUDOWEJ”.

Dochodzą nas liczne wieści, że z powodu zmiany liter w tytule „Gazety Ludowej” na większe, wielu z naszych Czytelników przy nabywaniu „Gazety” wyraża obawę, czy to aby ta sama „Gazeta” co dawniej i czy aby nie jest to jakaś podrobiona „Gazeta”.

Wyjaśniamy więc tu wszystkim naszym Czytelnikom, że jest to ta sama, Wasza stara znajoma „Gazeta Ludowa”. Przez tych samych redaktorów, co i dawniej pisana, zmieniła tylko trochę swą zewnętrzną szatę, gdyż chodziło nam o to, by ładniej wyglądała i by tytuł już zdaleka było widać. Niech więc każdy z naszych Czytelników darzy swą „Gazetę” w nowej szacie, tym samym zaufaniem, ci i dawniej.

OFIARY.

Na Dar Narodowy dla Józefa Piłsudskiego.

Stowarzyszenie ludowców wsi Dobrogosty pow. Łęczyckiego M. 170. —

Jakób Bojko.

5)

GAWĘDY

Maćka Zajęca z Luszowic.

Ostatnia wielka uroczystość odbyła się tutaj w r. 1862, kiedy to sprawiano nowy pogrzeb synom króla Sobieskiego, których zwłoki znaleziono, przypadkiem i uczciwie pogrzebiono.

Obecnie zeszło się tysiące pracowniczego ludu z blizka i zdaleka, by oddać cześć popiołom polskiego hetmana, a między nimi tu i ówdzie zawadził się pan w staropolskim kontuszu.

Nie wiele tego co prawda było, bo przecież dokumentnie wiedzieli, że za uczestnictwo w pogrzebie Żółkiewskiego „mentala” nikt nikomu nie da, a drugie, że panów kontuszowych w Galicji można na palcach policzyć. Natomiast sokoli zlecieli gromadnie, i lud siermiężny, co mi się bardzo zdało, że chłop polscy umieją już co niebądź historii polskiej, i jak panów potrafili zastąpić w sejmach i dworach, tak umieją uszanować to, co w starej Polsce warto było czci i szacunku.

Tylko krakowiaka nie zobaczyłeś tam ani na lekarstwo, bo kobiety krakowskie nie dały im jechać do Żółkwi, a to wskroś tego, żeby się im tatusiowie nie przeunaczyli na „mamy”.

Na rynku, na wysokim katafalku, obitym czerwoną materją była mała szklana trumienka, a w niej trochę kości, które nawet po śmierci nie miały w grobie spokoju.

Trumnę srebrną, w której go sfrasowana żona pogrzebała, ktoś ukradł, a gdy mu sprawiono cynową później, to i tę mu odebrano niby na lichtarze, a została mu tylko ta, w której go z pod Cecory przywieźli. A głowa szanownego wodza to już naprawdę nie miała szczęścia. Za drogie pieniądze wykupiona, spoczęła co prawda przy reszcie ciała, ale ją wyjęto do zbioru pamiątek w Puławach, a tam się gdzieś zaroniła, i w trumience jej nie było. O! niema to jak spocząć w grobie prostym w ziemi ukochanej. Święta ziemia zje sobie powoli to, co z niej powstało, a nikt kośćcami człeka po śmierci nie powiewiera, ani go żadni bandyci nie odebrą z tego, co mu do grobu dadzą. Dość ja się napatrzyłem w Luszowicach, trupowi tego Tarły, dziedzica niegdyś Luszowic, i widziałem w jakiej był poniewierce, póki rada pow. dąbrowskiego nie wzięła go w obronę, i każdemu powiedzieć mogę, że nie warto grobów murować.

Z wieży bardzo silnie budowanej dawano salwy niby armatnie i chwila była tak uroczysta i rzewna, aż się płakać chciało.

Chmurzyska rozwydrzone, zastaniały jesienne słońeczko, a ten głuchy deszczuik co tylko wytrzymał, ale wytrzymał.

Pytacie, czemu go głuchym zowie?

Kiedy Pan Bóg stworzył ten piękny świat, i te różne „elementarności” toć wszystko szło przed Jego boskie oblicze, a On każdemu zwierzęciu i każdemu żywiołowi przeznaczał na co ma służyć, komu i kiedy. Między innymi nadbiegł i deszcz, a Pan Bóg mu powiada: „No mój kochany, ty będziesz skrapiał ziemię, gdy będzie sucha, ale to masz wtedy zrobić, gdy Mnie o to będą ludzie prosić”. Deszcz miał omamulone uszy pierwszemi chmurami, więc nie słyszał dobrze boskiego nakazu, a drugi raz nie śmiał się pytać. Ale się mu widziało, że Pan Bóg mu wtedy kazał padać na ziemię, kiedy ludzie będą kosić. No i mają z tego ludziska nie lada przykrość od deszczu, jakby na to mówiac i tego lata, a już co roku przy sianozęciach. Człek pokosił siana lub konicze, i myśli sobie, że za trzy dni złoży w kopy, a tu deszczuik przypomina sobie, że mu wtedy kazano padać, kiedy ludzie będą kosić i mamy zwykle gnój, miasto siana.

Bardzo mię zabolalo, że Rusinów nie było widać na tym obrzędzie. Jakby Żółkiewski nie zginął w obronie rodzin ruskich, jakby był wrogiem narodu ruskiego. I pytałem jednego obywatela, czy niema

na to jakich leków, aby te dwa bratnie narody przyszły do jakiego porozumienia.

— „Niestety! powiada mi ów mąż, — próbowano tej zgody już nieraz, ale to nadarmosa”.

I tak w roku 1848 Polacy chcieli szczerze zgody z Rusinami. Do tej czynności Polacy wydelegowali księcia Adama Sapiechę, a Rusini ks. biskupa Litwinowicza. Niby się ułożyli, niby miała być zgoda, tymczasem Rusini ugody nie dotrzymali. Gdy Sapiecha wyrzucił Litwinowiczowi zdradę, to biskup mu odpowiedział brewidernie: „Na tom jest pasterzem, abym baranów wyprowadził w pole”. (Prawdziwie).

Obecnie także są ludzie rożumni, tak ze strony polskiej jak i ruskiej, którzy wi-

dzą, że taka walka obydwom narodom przynosi tylko szkodę, pracują nad zgodą, ale cóż, kiedy maciwody, tak ruskie jak i polskie do tego dopuścić nie chcą.

Tymczasem po uroczystej sumie i po mowach rozmaitych, sokoli wzięli tę drogą trumienkę i przy odgłosie dzwonów, salwie strzałów, żałobnych śpiewach licznego kleru, złożono ją w pięknym grobowcu, a ludowina rozeszła się do domów, do pracy i trudu.

Ia też ze swoją starą wrócił spokojnie do Łuszwic, ciesząc się, że mógł oddać cześć popiołom polskiego męczennika, którego lekkomyślnie wysłano na oczywistą zgubę w swoim czasie, i okrzykiwano za zdrajcę, a którego po setkach lat przecież umiano ocenić.

Nie mając na tyle czasu wcześniej, obecnie skreśliłem swe uwagi w tej myśli, że czytelnicy, czyni tak wielkiego wodza wbijają sobie dobrze w pamięć, opowiedzą o nim swej działwie, i wspólnie za nim westchną do Boga.

KONIEC.

W celu nabycia wyborowych DRZEWEK OWOCOWYCH, NASION, NARZĘDZI OGRODOWYCH radzimy zwrócić się do najstarszych i największych Zakładów Ogrodniczych C. UL-RICH, istniejących od roku 1805 w Warszawie przy ul. Ceglanej 11.

Zakład Ubezpieczeń Państwowych

na rok 1920, podniósł dwa razy więcej niż, rzeczu przy obecnej drożyznie pieniędzy odbudowa przeto w tejże po być płaconą przez gospodarzy. Każdy z płatników otrzymuje kwit. Składka musi być płaconą bez zwłoki, od płatników zaś opieszłych pobrana będzie z grzywną i pod przymusem.



wypłaty pogorzelowe o przed wojną, aby pogorzyźnie mogli za otrzymać się. Składka ognio-większonej skali musi

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Eljasz Łopato w Mołodiatyczach. Legionami zostały nazwane w naszej armii pierwsze 6 pułków piechoty, 2 pierwsze pułki konnicy i 1-szy pułk artylerji i jeżeli czujecie się tylko na siłach, i stan zdrowia jest odpowiedni, to możecie zgłosić się, by Was przyjęto. Żeby dostać się do szkoły podchorążych należy przebyć przez pewien czas służbę w szeregach i posiadać najmniej 6-klasowe wykształcenie.

P. J. N. w Łomży. W mies. lutym r. b. pisał Pan do nas list ze skargą na postępowanie urzędnika pocztowego. Na list ten daliśmy Panu odpowiedź w odpowiedziach od redakcji w № 7 „Gazety Ludowej”. Obecnie Ministerstwo Poczt nakazało przeprowadzić śledztwo w tej sprawie, by ukarać urzędnika, jeżeli on rzeczywiście okaże się winnym. Prosimy więc Pana o zgłoszenie się do Naczelnika Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Łomży.

P. Tomasz Szyszk-Żaliszczu. Pieniądze otrzymaliśmy d. 16 kwietnia i zaraz rozpoczęliśmy wysyłanie „Gazety”. Musicie jednak dostać jeszcze 10 mar., bo „Gazeta” kosztuje obecnie 20 marek kwartalnie.

P. Jan Bida w Zagrabliu. Również i Waszego nazwiska „Reklama” nam nie podała. Po otrzymaniu listu wraz z kwitem rozpoczęliśmy wysyłać.

P. Paweł Czuba w Krasnymstawie. Serdecznie nas cieszy, żeście się znów po długim milczeniu odezwali. Najwerniejsi to jednak starzy przyjaciele.

P. Jan Kosowski w Hutkach. Mar. 50 otrzymaliśmy. Wysyłamy nadal 5 egz. Łączymy serdeczne pozdrowienia.

KAMIEŃ ŻÓŁCIODÓW ZMIĘKCHA I USUWA CHOLERINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

KAMIEŃ SCHODZĄ BEZ BÓLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewają w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszki. Bóle i zawroty głowy. **Objawy** (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszki stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółci, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI. Nowy Świat 16, m. 27.



MATERJAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie. Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówki, cegły, pustaków, rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i S-ka

WARSZAWA, ORDYNACKA № 7.

CENTRALA WSPÓŁDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICO-HANDLOWYCH,

w Warszawie, Tamka № 1. Adres dla depesz „STOROL”.

TELEFONY: Dyrektorat, 273-46. Biuro, 266-01. Oddział sprzedaży, 273-38

Dostarcza tylko dla kółek rolniczych i Stowarz. Roln.-Handl. narzędzia, maszyny rolnicze, żelazo, woźdźle, nasiona, nawozy pomocnicze, artykuły budowlane, wyroby powroźnicze, materiały łokciowe oraz wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników.

Załatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe przemysłowców i rolników w zakresie artykułów przemysłu i rolnictwa.

Skupia i organizuje handlowo-wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji.

Współdziała w organizowaniu towarzystw handlowych wytworów i wyszukuje dla nich rynki zbytu.

Pomaga w uruchomianiu i prowadzeniu towarzystw rolniczo-handlowych

Każdy, który sprzyja sprawie ludowej i interesuje się ruchem narodowym na Śląsku Cieszyńskim, powinien czytać „Głos Ludu Śląskiego”.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

wychodzi dwa razy w tygodniu i służy sprawie ludowej.

„Głos Ludu Śląskiego” przedstawia w najwierniejszym świetle męczarnie ludu polskiego za ręki demarkacyjnej, które lud polski znosi pod okupacją czeską.

„Głos Ludu Śląskiego” podaje wszystkie gwałty i mordy czeskie popełnione na śląskiej ludności polskiej.

„Głos Ludu Śląskiego” przynosi najobfitsze i najświeższe wiadomości z Sejmu w Warszawie.

„Głos Ludu Śląskiego” podaje najciekawsze wiadomości z poza granicy.

„Głos Ludu Śląskiego” porusza wszystkie sprawy, które lud obchodzi i piętnuje nadużycia, gorliwie zajmuje się sprawą nauczycielstwa i wszystkich tych, którym należy się opieka.

„Głos Ludu Śląskiego” niechaj czyta każdy, kto chce być dobrze poinformowany o Śląsku Cieszyńskim, o tem, co ten lud myśli, odczuwa, co robi i jak broni się przeciw Czechom.

„Głos Ludu Śląskiego” żądać w każdej restauracji i kawiarni, jeżeli chcecie się dowiedzieć co nowego o Śląsku Cieszyńskim.

Prenumeratę na „Głos Ludu Śląskiego” i po numery okazowe pisze się pod adresem:

Administracja „Głosu Ludu Śląskiego” Cieszyn, ul. Niemiecka 3.

Prenumerata z przesyłką w Polsce wynosi 28 koron rocznie.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski wynosi 50 hal.

CENA OGŁOSZEN: Za wiersz nonparelowy lub jego miejsce: w tekście oraz przed tekstem Mk. 10.—, zwyczajnie Mk. 4.—Kolumna ogłoszeniowa za tekstem 4 szpalty.

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Druk W. Pickarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.